№ 92. Sroda, d. 12 (24) Kwietnia 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI
Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50.
Z przes. poczt. rs. 2.
Miesięcznie w miejscu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

K A L E N D A R Z.

Dzis: Fidelisa Kapłana
Jutro: Marka Ewangielisty
Pojutrze: Marcelina i Kleta PP. MM.

Wschód słońca o g. 5 m. 5. Zach. o g. 6 m. 56.
Przybyło dnia g. 4 min. 30.
Dzis z rana było stopni ciepła 11

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Z miasta i okolicy.

— **Nabożeństwo.** Superitendent kościołów ewangelicko-reformowanych w Królestwie Polskiem i administrator tutejszego filiału pastor Diehl, w nadchodzącą niedzielę odprawi w świątyni ewangelicko-augsburskiej w Lublinie nabożeństwo w języku polskim.

— **Magistrat miasta Lublina** zawiadamia właścicieli nieruchomości miejskich, że w kasie magistratu rozpoczęty został pobór składki na oświetlenie miasta w roku bieżącym, którą należy opłacić w ciągu jednego miesiąca pod rygorem egzekucyi.

— **Swięta** ubiegły nam bardzo spokojnie; a jeżeli w wielką niedzielę było chłodno i dżdżysto, to wielki poniedziałek i dzień wczorajszy ciepłem i piękną pogodą wynagrodziły sowicie za niedzielę.

Wczoraj termometr o południu wykazywał + 17 R, to też ruch panował na mieście niezwykły, a dziatwa więziona w domach podczas zimy, używała świeżego powietrza do wieczora.

— **Orkiestra amatorska** pod dyrekcyą p. Limperga, podczas sumy w dzień Wielkanocy, odegrała w kościele katedralnym kilka utworów muzycznych religijnych z wielkiem powodzeniem.

Pieśń o Zmartwychwstaniu Pańskiem, odegraną była prawdziwie wspaniale i wzruszająco.

Szanownym amatorom i ich dyrektorowi należy się szczera podzięka, a jak od ogółu naszego, tak też i duchowieństwa zanosimy prośbę o więcej częste występy na chórze kościelnym.

Z drugiej strony spodziewamy się, że mieszkańcy tutejsi, licznem zebraniem się na koncert orkiestry amatorskiej, poprą jej usiłowania i dadzą możność zakupienia potrzebnych instrumentów.

— **Zmienność kursu.** Słusznie twierdziliśmy w zeszłym tygodniu, że kurs naszych listów zastawnych miejskich na giełdzie warszawskiej po rs. 202¼ za sto, był czemś nienaturalnem, chwilowem tylko, po kursie według wartości nominalnej, który się utrzymywał przez czas długi. W zeszłym tygodniu, listy lubelskie, już notowane były tylko po rs. 100 k. 50 za sto bez wartości kuponu.

W każdym razie, nie bez słusznych powodów, spodziewamy się, że kurs tutejszych listów, będzie w tym czasie wzrastał stopniowo.

— **„Gazeta losowań"** zwracając uwagę na sprawozdanie warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń za rok 1888 dodaje, że podobnie świetnych cyfr, żadne inne towarzystwo ogniowe w kraju i Cesarstwie operujące—nie wykazuje.

Rzeczywiście, po przejrzeniu sprawozdania i wykazanych świetnych rezultatów przekonywamy się, że warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń stoi na podstawach niewzruszonych.

— **Teatr.** Pan Leszczyński artysta teatrów warszawskich zachęcony serdecznem przez tutejszą publiczność przyjęciem na występach przedświątecznych, przybywa jeszcze do Lublina na jeden występ w dniu jutrzejszym.

Głośnego artystę ujrzymy w „Synu Puszczy" roli, którą grywa w Warszawie z wielkiem powodzeniem.

Przybywa również do nas p. Marya Boguszewska artystka grywająca role naiwnych i wodewilistka, jedna z najlepszych w tym rodzaju aktorek prowincyonalnych.

Wkrótce będzie wystawioną ciesząca się ogromnem powodzeniem w Warszawie komedya Mosera zlokalizowana przez p. Śliwińskiego p.t. „Złota Rybka".

Jak widzimy, dyrekcya teatru wciąż stara się zasłużyć na uznanie publiczności.

A publiczność.....?

— **Teatr.** W poniedziałek wielkanocny, dyrekcya tutejszego teatru dla świątecznej publiczności wystawiła operetkę: *„Jak się śmieją i płaczą w Warszawie"*, przez C. Danielewskiego, muzyka Sonnenfelda.

Nie jestto właściwie operetka, ani farsa, ani wodewil. Szereg luźnych obrazków, niepowiązanych z sobą konsekwentnie, bardzo wiele trywialnych scen i kupletów, kilka poczciwych wyrażeń w ustach rzemieślnika o miłości Boga i ojczyzny — wszystko rozwałkowane na ośm obrazów, złożyło się na ten poroniony utwór. Więc jest i zła pani i uczciwa sługa i idealny adwokat i złota młodzież, złodzieje, więźnie—słowem wszystkie ludy, wszystkie stany pomięszane z sobą, jak przy budowaniu wieży Babel. Akcya odbywa się nadzwyczaj szybko, z wielką krzywdą czasu i miejsca. Bohaterka Anusia, warszawska służąca zostaje niewinnie posądzoną o kradzież kosztowności u swej pani i wtrąconą do więzienia. Kacperek garson kocha się w niej, wierzy w jej uczciwość, jak również i adwokat broniący oskarżoną z urzędu. Dzięki ich staraniom Anusia zostaje uwolniona i oczyszczona z zarzutu; pomimo tego nie może przeżyć hańby i topi się w Wiśle. Jak *deus ex machina* zjawia się w parę minut po dokonanem samobójstwie Kacperek

20)

NIEBEZPIECZNA GRA.

NOWELA JANA LIERA.

(TŁOMACZYŁ Z CZESKIEGO Z).

Przymykał drzwi i padłszy mi w ramiona, począł całować płacząc.

Zdjąłem z mych ramion jego ręce, odprowadziłem go do kanapy, prosząc aby się uspokoił.

— Co ci się stało? zapytałem, gdy zdawał się przychodzić nieco do siebie.

— Czytaj, mówił łkając.

Wyraz jego twarzy łączył w sobie wrażenie smutku i radości zarazem. Przysunąwszy ławkę bliżej, czytałem:

„Do p. Włodzimierza Tumy profesora, opiekuna nieletniej Róży Dolańskiej w Pradze".

„W liście z dnia 21 b. m. przysłałem pani Dolańskiej, żonie kupca w Nowem-Mieście, obszerne sprawozdanie o polepszeniu zdrowia jej córki panny Róży. Było mi nader przyjemnie zapewnić matkę o zupełnej nadziei wyzdrowienia i naznaczyć czas kiedy panna Dolańska może być odebraną z zakładu. Oczekując napróżno odpowiedzi, pisałem po raz drugi z zapytaniem czy pierwszy mój list doszedł. Tegoż dnia udzieloną mi została przez matkę mego asystenta smutna wiadomość o śmierci pani Dolańskiej, w dniu zaś 3 b. m. otrzymałem list od niejakiego pana Chmielika z potwierdzeniem tej wiadomości i, że nieboszczka w ostatniej chwili życia odebrała moje pismo, które ją bardzo ucieszyło. Powiadamiał mnie przy tem wspomniany pan Chmielik, iż zgłosił się niejaki p. Tuma profesor z Pragi, jako opiekun nieletnich Dolańskich, z którym najlepiej będzie porozumieć się względem panny Róży Dolańskiej. Rad byłem, iż list mój nadszedł w porę dając poniekąd ulgę w ostatnich chwilach życia nieszczęśliwej pani Dolańskiej. Dziś, gdy mi zostało doręczonem urzędowne zawiadomienie o przyjęciu opieki przez szanownego pana, śpieszę, aby mu donieść o zupełnem wyleczeniu panny Róży Dolańskiej, którą może szanowny pan odebrać z zakładu w każdej chwili. Asystent mój p. Stanisław Adamiec zobowiązał się wręczyć mu ten list, a zarazem bliżej w tej sprawie poinformować. Przyjm pan et cetera".

— Na kolana ty szczęśliwy nieszczęśliwcze! zawołałem. Dziękuj niebu, że cię miało w swej opiece.

Nie spodziewałem się, że Tuma wykona dosłownie mój rozkaz, powiedziany na pół żartem.

Wzniósł machinalnie oczy w górę, zacisnął ręce i ukląkł płacząc przedemną.

— Nie bądź że dzieckiem, uspokój się już raz prosiłem mówiłem.

Zdawał się mnie nierozumieć. Pojedyncze słowa: „niegodnie... piekło... łotrem" i temu podobne dolatywały mi do uszu.

— Wstań, ktoś puka do drzwi, zawołałem słysząc rzeczywiście pukanie.

Podniósł się przy mojej pomocy i podszedł szybko ku oknu.

Wbiegła służąca Tumów.

— Ten pan przyszedł znowu. Życzy sobie widzieć się z moim panem.

— Jaki pan?

Podała bilet wizytowy.

— Dr. Stanisław Adamiec, wyczytałem.

A—pan doktór—panu zrobiło się trochę niedobrze—poproś, aby chwileczkę poczekał.

Po jej odejściu, bawiąc się biletem, spoglądałem z boku na przyjaciela.

Tuma zbladł jak ściana.

— Nie wiem co począć, szeptał.

— Ja wiem. Pomówię z nim za ciebie. Dajesz mi na to zupełne pozwolenie?

— Nie mogę nawet inaczej.

— Odejdź więc do swej pani, lub nie—jesteś nadto wzruszony, pójdź lepiej do dzieci.

— Ja!? Zlituj się! Umieram z ciekawości, aby się dowiedzieć cośkolwiek o Rózi.

— Potem ci wszystko opowiem.

— Ja muszę słyszyć każde słowo, bez zmiany, z ust samego Adamca.

— Zresztą—pozwalam ci pozostać, ale tam w kącie. Oto masz fotel,—siadaj. O tak—odwrócony od lampy,—masz na oczy ten daszek! A teraz zachowuj się spokojnie. Jesteś chory nie możesz chodzić, patrzyć na światło, nie możesz mówić. Rozumiesz?

— Ależ to niegodnie.

aby ronić łzy nad utopioną i wydobywa ją z wody.

To jest element tragiczny sztuki. Jak zaś autor niewybrednym był, układając kuplety, dość będzie przytoczyć wiersz śpiewany przez grono biesiadników w 6-ym obrazie:

„Miała matka córki dwie
Sprawiła im jubki psie!
Oj! rety, rety, rety.“

Szkoda, że p. Danielewski dał swoją firmę do tej sztuki. Rolę Anusi grała bardzo dobrze pani Idziakowska. *Z. P.*

— **Nie wszystkie głosy idą pod niebiosy.** Szanowny felietonista „Kraju“ mniemał, iż krzyknąwszy na całe gardło zgromi nieuków, a i sam okaże swą mądrość i geniusz. Otóż stało się całkiem na opak: zgromieni nie uczuli wcale bólu, gdyż nie każde uderzenie uważają za bolesne, (cz. bajkę: Lew i osioł) a i mądrość, sądząc z wygłoszonych przez sz. fel. sentencyj, okazała się bardzo podejrzaną. Sz. fel. zaraz na początku wykazuje swe nieuctwo i obskurantyzm, co się tyczy kwestyj matematycznych, gdyż kwestyę trisekcyi kąta porównywa do kwadratury koła i nawet do perpetuum mobile. Żeby sz. fel. wiedział o tem, że suma energii w przyrodzie jest stałą,(*) to nie plótł by takich głupstw i domyśliłby się, że perpetuum mobile jest a priori rzeczą niemożliwą. Co się zaś tyczy trisekcyi kąta, to zapewne wiadomo sz. fel., iż kąt, jako wielkość posiada trzy równe części, z których każdą zwiemy częścią trzecią, tylko, że sposoby rozwiązania tej kwestyi przy pomocy linii i cyrkla, okazały się dotąd bezskutecznemi. Nie powinno to jednak upewniać nas w tem przekonaniu, że zadanie to jest nierozwiązalnem, boć i jeometra starożytny czyż przypuszczał, iż krzywe, zawilsze od koła, (bo o zmiennej krzywiźnie) będą kiedykolwiek wyprostowanemi, a jednak zaczęto przedstawiać krzywe równaniami (jeom. Descartesa), wprowadzoną została metoda nieskończenie małych (rachunek różniczkowy i całkowy) i cykloida i epicykloida zostały wyprostowanemi, albo czy Euklides przypuszczał, by metodą syntetyczną można było dochodzić własności krzywych, różnych wielce od koła, a jednak wprowadzono własności: perspektywy, projektywy, stosunek harmoniczny i krzywe drugiego rzędu zostały zbadanemi pod względem ich własności tak dobrze jak koło, chociaż krzywe te przy pomocy linii i cyrkla wykreślonemi być nie mogą.

Widząc, że sz. fel. z „Kraju“ powtarza *za panią matką pacierz*, pozwolę sobie przytoczyć *owo* zdanie w kwestyi trisekcyi, niezależnie zupełnie od czyichbądźkolwiek poglądów na tę kwestyę.

Rzecz cała przedstawia się tak:

Ponieważ wstawa trzeciej części kąta danego, mierzona wstawą kąta całego, daje ilość tak zwaną niespółmierną z jednością i jak wiadomo wyraża się jako jeden z pierwiastków równania 3-go stopnia, a więc mamy istotnie do czynienia z wynalezieniem ilości niespółmiernej z jednością, jednakże ilość ta jest szczególnym przypadkiem ilości niespółmiernej, a mianowicie: jest niespółmiernym *pierwiastkiem* (na co zwracam główną uwagę sz. fel.). Wiemy, że na zasadzie własności prostych w kole, pierwiastki równania 2-go stopnia dają się łatwo wykreślić, co się zaś tyczy budowy pierwiastków równania 3-go stopnia, to (by dowieść nierozwiązalności zadania o trisekcyi) należałoby dowieść, że budowa tych pierwiastków, a trisekcya koniecznie sprowadzają się do „circulus vitiosus“, innemi słowy należało by dowieść, że krom wyżej wspomnianego stosunku trygonometrycznego, koło, jako takie, nie może dostarczyć żądanego związku jeometrycznego; sądzę bowiem, że porządek krzywej nie odgrywa tu roli ważnej, gdyż parabola (krzywa 2-go rzędu) daje związek kształtu żądanego. Lub też należało by dowieść, że kwestya *„zbieżności jeometrycznej“* (*) nigdy rozwiązaną być nie może przy wprowadzeniu nawet nowej metody do rachunku. Dopóki zaś to dowiedzionem nie będzie, kwestya trisekcyi może służyć za objekt dociekań dla głów nie „felietonistowskiego pokroju“, które w naiwności swej porównywają trisekcyę do kwadratury, nie wiedząc, że trisekcya na zasadzie przecięcia koła z parabolą, jest rozwiązana, co się zaś tyczy wykreślenie stosunku okręgu koła do jego średnicy, to jest dotychczas uważanem za niemożebne, a po drugie ten sam stosunek pierwiastkiem równania algebrecznego być nie może, przez co nie mamy możności, chociażby w przybliżeniu wskazać drogi, którą należało by kroczyć, by dojść do celu, gdy tymczasem kwestya trisekcyi nie przedstawia się tak mglisto.

Co się tyczy rozwiązania podanego przez p. A. O. to chociaż wprawdzie jest jeden moment w konstrukcyi, którego umotywować na zasadzie jeom. el. nie można, jednak ze względu na rezultat, nie pozostawiający nic do życzenia, sposób p. A. O. zasługuje na uznanie, zwłaszcza, że jest bardzo prosty, a przeto może mieć praktyczne zastosowanie.

Zadanie, do którego redukuje się zadanie o trisekcyi, wcale jest odmiennem od Archimedesowskiego.

Dowodzenia podobnego do dowodzenia o niemożebności wykonania trisekcyi dostarcza nam i algebra wyższa, a mianowicie twierdzenie Abel'a o niemożebności wyznaczenia pierwiastków równania stopnia wyżej nad czwarty w funkcyi współczynników tegoż równania.

Czy jednak z dowodzenia tego a priori orzekać mamy prawo, że pierwiastki nigdy odnalezionemi nie będą, tak twierdzić byśmy mieli prawo, gdybyśmy już zbadali wszystkie funkcye czego jednak nigdy nie dokażemy.

Józef Arlitewicz.

(*) Ilości zbieżne jeometrycznie są to ilości, jak naprzykład pierwiastki drugiego stopnia, które można wykreślić.

— **Biblioteka** po-dominikańska tutejsza przesłana do departamentu wyznań w ministeryum spraw wewnętrznych, jak donosi „Kraj“ została obecnie wcieloną do biblioteki publicznej w Petersburgu.

Zbiór ten zawiera wiele rękopisów i książek przeważnie treści teologicznej.

— **Słuszną uwagę** czyni „Kurjer Poranny“, że należałoby, aby instytucye dobroczynne posiadające puszki do ofiar, ulokowane w różnych miejscach, zrewidowały je przed 1 (13) maja, celem wyjęcia włożonych dziesiątek i piątek, które z tą datą tracą 10% na obiegu.

Jakkolwiek ta moneta nie będzie jeszcze wycofaną zupełnie z dniem 13 maja, to wszakże dla instytucyj dobroczynnych, utrata nawet 10% ma dość duże znaczenie i dlatego wypadałoby niezwłocznie puszki obrewidować.

— **Na Rurach** onegdaj około północy wszczął się pożar, skutkiem którego zgorzała jedna chata z pobliskiemi zabudowaniami.

Szczęście, że nie było wiatru i dlatego pożar nie przeniósł się na budowle sąsiednie.— Ratunek był niewielki, a straż ogniowa z miasta niewyruszyła, z powodu złego dostępu do płonącej chaty i ogromnego błota na wsi.

— **Utonięcie.** W Krasnymstawie trzynastoletnia córka tamtejszego mieszczanina Maryanna Kociuba nabierając wodę z rzeki Wieprza wpadła do niej i utonęła.

— **Pożary.** We wsi Lisów w powiecie lubartowskim spłonął dom włościański wraz z zabudowaniami gospodarczemi.

We wsi Rozkoszówka w powiecie hrubieszowskim zgorzała stodoła i inne zabudowania gospodarcze i we wsi Hostynne w tymże powiecie dom włościański z ruchomościami.

Straty powstałe z tych pożarów wynikłych z przyczyn niewiadomych wynoszą rs. 1100.

— **Przywalony.** Chłopiec włościański z wsi Gałęzów w powiecie lubelskim Wojciech Noiński wyrąbując w lesie drzewo, przez własną nieostrożność został niem przytłuczony na śmierć.

— **Na dom podrzutków** złożono nam dotychczas rubli *czterdzieści dziewięć.*

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— **Warszawa.**

Jak widać z ogłoszonego niedawno sprawozdania z działalności towarzystwa subiektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy za rok ubiegły, sympatyczna instytucya ta rozwija się nader pomyślnie, a co więcej w zupełności osiąga cel, do którego powołaną została. Gdy bowiem z końcem r. 1886 tow. liczyło członków honorowych, czynnych i produktorów ogółem 664 osób, w roku zaś ubiegłym liczba członków wzrosła do 1,027, czyli, że w przeciągu dwóch lat powiększyła się o 363 członków. Równomiernie ze wzrostem członków zwiększają się i zasoby materyalne tow. reprezentując pokaźną cyfrę 10,974 rs. 58 k. dochodu. Przypatrzmy się teraz działalności tow. na polu wynajdywania pracy dla swoich, członków; — i tu spostrzeżemy nader ruchliwą akcyę i przyjdziemy do wniosku, do jakich to znakomitych rezultatów przychodzi się, gdy się działa solidarnie. Oto w r. 1887 z 190 kandydatów umieszczono 63, a w r. 1888 z 200 umieszczono 95, t. j. prawie połowę. Godzi się też wspomnieć i o czytelni tow., które wobec stosunkowo niedługiego czasu istnienia swego, potrafiło doprowadzić ilość książek do 400 tom., składających 203 dzieł różnej treści. Słowem, postęp we wszystkich kierunkach działalności tow. znakomity! Według informacyi „Kur. War.“, w odnośnych sferach powstał projekt założenia w mieście naszem szkoły tkackiej i kamieniarskiej. Termin jarmarku na chmiel w mieście naszem oznaczony został na dzień 25 września; czas zaś trwania jarmarku— na dni 10.

Z GAZET RUSKICH.

Na jednem z posiedzeń cesarskiego wolno-ekonomicznego towarzystwa p. Ponomarew odczytał referat, tyczący się wyjednania u rządu założenia nowego państwowego banku wywozowego. Zadaniem tego banku byłoby udzielanie wywozowcom zboża, tańszego niż obecny kredytu, oraz zakładanie elewatorów. Minister. oświaty wydało rozporządzenie, aby w przyszłym roku szkolnym kandydaci do klasy I-ej gimnazyów, progimnazyów i szkół realnych, zdawali egzamin nie po wakacyach, jak się dotąd praktykowało, lecz w maju st. st., t. j. jednocześnie z uczniami klasy wstępnej, zdającymi egzamina do klasy pierwszej.

Z ZAGRANICY.

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach (Galicya), niebawem ulegnie reformie w kierunku zredukowania do możliwego minimum zakresu nauk teoretycznych i rozszerzenia natomiast studyów praktycznych. Rozkazem gabinetowym obecnego władcy Niemiec, wprowadzony został nowy strój dla cywilnych urzędników orderu. Jest on następujący: osoby cywilne, niebędące w służbie rządowej, mają czarny frak, odpowiednio haftowany, czarne do kolan spodnie, takiegoż koloru pończochy i płytkie trzewiki z klamrami. Urzędnicy zaś do fraka mundurowego mają przywdziewać białe spodnie do ko-

---

— Nie, nie—i już siedział przy oknie zwrócony bokiem do reszty pokoju.

— Racz pan wejść, prosiłem gościa otworzywszy drzwi do przedpokoju. Opiekun dzieci Dolańskich pan profesor Tuma rekomendowałem zapadłą w fotelu tajemniczą postać.

Rysująca się w cieniu sylwetka mego przyjaciela odpowiedziała skinieniem głowy.

— Jestem Adam Zero, ciągnąłem dalej, doradca i powiernik profesora, który z przyczyny choroby, a właściwie mówiąc silnego rozstroju, nerwowego, musi się zachować automatycznie. Prosił mnie zatem abym w jego obecności rozmówił się z panem doktorem.

— Wybacz pan ale mam zlecenie pomówić tylko z panem Tumą.

— Wszak jest obecny i słysząc nas weźmie wszystko na uwagę. Gdyby się w czem nie zgadzał da nam to poznać giestami.

— Trudno jednak będzie dojść nam do rzeczywistego porozumienia się. Radbym przytem pomówić o rzeczach tak delikatnych że może innym razem.

— Racz pan zauważyć iż p. Tuma z polecenia lekarzy wyjeżdża dziś jeszcze lub jutro z żoną na święta i wątpię czy prędko powróci. Ponieważ stan jego zdrowia wymaga dłuższego odpoczynku stara się właśnie o nieograniczony urlop. Nie chcąc aby sieroty przez dłuższy czas pozostały bez opieki takowy przelewa na mnie. Wszystkie obowiązki najchętniej przyjąłem oczem urząd opieki został już powiadomiony. Ja więc będę mógł odebrać i pannę Różę z zakładu.

Młody człowiek spojrzał na mnie z pewnem zdziwieniem, lecz musiałem w nim wzbudzić zaufanie gdyż po chwili począł.

Będziemy szanownego pana oczekiwać.

Podałem mu z serdecznością obie ręce.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(*) Prawo stałości energii stanowi oczywistość zdobytą drogą doświadczenia.

łan, białe jedwabne pończochy i trzewiki jak wyżej. Wątpić należy, aby strój ten został wprowadzonym, ponieważ podobny rozkaz Wilhelma I-go trafił na silną opozycyę osób interesowanych i upadł, dowiódłszy, że Niemcy na punkcie ubrania mają swoje własne zdanie.

SZARADA.

Pierwsza jest rzeka, lecz nie u nas płynie;
Drugim na odwrót tylko Anglia słynie;
Trzecie i *czwarte* to żywioł konieczny,
Jak się rozhuka—bywa niebezpieczny,
Wszystka niedaleka sąsiadka Lublina
Pisaliśmy, skąd się jej nazwa poczyna.

Znaczenie poprzedniej szarady: «*Alleluja.*»
Dobrego rozwiązania nikt nie nadesłał.

Przegląd Polityczny.

Boulanger zdaje się być pewnym, że nie grozi mu wydalenie z Brukselli, gdyż jawnie teraz znosi się ze swymi stronnikami i popiera agitacyę przeciwko rządowi francuskiemu. Dotychczas Francya nie żądała jeszcze formalnie jego wydalenia, ale ostatni meeting bulanżerowski, odbyty publicznie prawie w stolicy Belgii, sprawił w sferach rządowych francuskich tak złe wrażenie, iż żądanie wydalenia generała, teraz może postawionem będzie. Tymczasem Boulanger zyskuje przyjaciół w Belgii, a nawet potrafił zawiązać przyjacielskie stosunki ze stronnictwem, dziś u steru rządu w tym kraju będącem. Wprawdzie kilku ministrów opuściło nagle salony deputowanego Somzé, gdy się tam niespodzianie ukazał naczelnik francuskiego stronnictwa rewizyi konstytucyi, ale uczynili to tylko dla zachowania pozorów, gdyż zresztą cieszy się Boulanger wielką sympatyą u belgijskiego stronnictwa konserwatywnego, będącego obecnie stronnictwem rządowem. Dziennik „Patriote“ wspomina o tajemniczej wizycie jego u prezesa gabinetu Beerneerta. Miał się nadto widzieć kilka razy z ministrem stanu Nothol, który jest przewodnikiem większości w izbie deputowanych. Arystokracya belgijska sprzyja Boulangerowi i często go do siebie zaprasza Jednem słowem, może on być jaknajbardziej z pobytu w Brukselli zadowolonym. Zasługuje przytem na zaznaczenie szczegół ciekawy, iż generał i przyjaciel jego Dillon, najęli mieszkanie w najbliższem sąsiedztwie pałacu, zajmowanego przez księcia Wiktora-Napoleona. Fakt ten, jak słusznie jeden ze sprawozdawców nadmienia, nie przyczyni się do przekonania świata o bezzasadności pogłosek, według których, zachodzić ma ścisłe między Boulangerem i księciem porozumienie. Z Francyi przybywają do Boulangera deputacye z różnych departamentów, z których jedne ofiarują mu mandaty, drugie upewniają go o sympatyi dla niego ludności.

Nie zostały dotąd należycie rozjaśnione powody ostatniej podróży hr Herberta Bismarck'a do Londynu. Ponieważ w ciągu lata cesarz niemiecki odwiedzi królową Wiktoryę, więc niezawodnie hrabia porozumiewał się o szczegóły przyjęcia. Lecz, jakie miał zlecenia oprócz tego i jak się z nich wywiązał, nieuwydatniło się dotychczas w niczem.

Współcześnie z tą podróżą mówiono dużo o przymierzu Anglii z Niemcami. Dyplomacya berlińska, jak z wielu danych wnosić było można, starała się nakłonić Salisbury'ego do wejścia z nią w bliższe porozumienie polityczne. I tym razem jednak zabiegi te nie odniosły skutku.

Bądź co bądź, myśl sprzymierzenia Anglii z Niemcami, lub wogóle z państwami sojuszu potrójnego, nie została zaniechaną. Przestano na chwilę rozprawiać o niej po dziennikach, ale niestracono jej z oka. Wypływa ona z lada powodu na wierzch, aby intrygować i drażnić ludzi tajemniczością swoich przyszłych losów.

W ubiegłym tygodniu telegramy głosiły, że lord Salisbury ma złożyć wizytę Bismarck'owi, i że pociągnie to za sobą doniosłe skutki polityczne. W tygodniu obecnym wprawdzie wiadomości tej zaprzeczono, lecz zaraz zastąpiła ją inna, pokrewna, że książe Walii wybiera się w podróż do Rzymu, i że wycieczka ta będzie miała wielkie znaczenie polityczne, oraz wywrze wpływ doniosły na stosunek Anglii do potrójnego przymierza.

Niemożna być pewnym, że, lada dzień, nie nadejdzie z Londynu zaprzeczenie i tej podróży księcia Walii. Choćby wszelako zaprzeczono, pozostanie faktem, że „stosunek Anglii do potrójnego przymierza“ wciąż żywo interesuje dzisiejszych tego przymierza uczestników. Można z wszelkiem prawdopodobieństwem przypuszczać, że dotychczas nie został on uregulowany, skoro mówi się o nim na szpaltach pism półurzędowych, jako o rzeczy pożądanej. Czy należy przywiązywać do tych pogłosek jakąkolwiek wagę.

Nienależy ich w każdym razie zupełnie pomijać. Anglia weszła na drogę uzbrojeń. Chociaż opinia publiczna tego kraju dotychczas zdaje się być przeciwną przyjmowaniu przez Anglię jakichbądź zobowiązań względem mocarst środkowej Europy, oswajają się powoli politycy angielscy z myślą, że od paru lat stosunki znacznie się zmieniły, i że związek z Niemcami i Austryą przedstawia w tej chwili znacznie mniej niebezpieczeństw, obok wielu korzyści. Dyplomacya niemiecka usilnie stara się jaknajżyczliwiej dla siebie usposobić gabinet angielski, robota zakulisowa odbywa się ciągle. Dotychczas nie została ona ukończoną. Samo już przeciąganie się rokowań między dwoma rządami, trwających od misyi lorda Beresforda aż do chwili obecnej, stanowi objaw znaczący. — Niemcy działają wytrwale, Anglia jest powściągliwą i ostrożną. Nie do tego stopnia powściągliwą, żeby się zupełnie od układów wymawiała. Nie zawiera umowy pośpiesznie, nie podpisała jej dotąd. Uważać ich z góry za płonne pod żadnym pozorem niemożna. (Wiek.—G. P.)

ŚWIEŻY TRANSPORT KWIATÓW WAZONOWYCH

nadszedł do kantoru przewozowego T. GŁĘBOCKI. Królewska 202.

WINO zawierające PEPTON
CHAPOTEAUT
APTEKARZA W PARYŻU

(548)

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ i ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

750—20—17

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

40—7

766



NIEMA BÓLU ZĘBÓW
KTO UŻYWA
Eliksir Wielebnych O. O. Benedyktynów
Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotemi medalami w Bruksellli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru, zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedynie lekarstwo które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy z istniejących środków leczniczych zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.*

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez O. O. Benedyktynów proszek i pasta do oczyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

Agent główny SEGUIN, Bordeaux
106 & 108 ul. Croix de Segury.

593—37—28

MŁYN i TARTAK

dzierżawa od Ś:go Jana za Rs. 1,200 rocznie

W PĘTKOWICACH

gubernia Radomska, p. Iłżecki. Wiadomość w Lipienicach przez Jastrząb, stacya drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

250 8—3

ŻELAZO GIRARD'A

Pan profesor **Gerard**, któremu poruczono zrobić sprawozdanie dla **Akademii Medycznej w Paryżu**, w ten sposób stwierdza własności tego środka: « że chorzy wybornie go przyjmować mogą, że każdy żołądek doskonale go znieść potrafi, że przywraca siły i leczy anemię i bladaczkę i to co jest cechą właściwą tej soli żelaza to jest, że nie sprowadza zatwardzenia i owszem usuwa takowe, że podwyższając dawkę tego lekarstwa otrzymuje się regularny, a nawet częsty stolec. »

Żelazo Girard'a pobudza apetyt, wzmacnia wątłe organizmy, leczy bladaczki, kurcze żołądka, niedostatek krwi, czyni prawidłowymi i regularnymi odpływy miesięczne i usuwa często przyczyny niepłodności.

Skład w Paryżu, dom Grimault i Comp., 8, ulica Vivienne, jak również w głównych aptekach.

459

751—19—16

Potrzebni są uczniowie do

Garbarni Józefa Grzybowskiego

na Kalinowszczyźnie, w byłej mydlarni Voigta i Scholtza; wiadomość na miejscu.

Skład Materyałów Aptecznych i Farb Malarskich obok hotelu Polskiego wprost Kościoła Wizytek, zaopatrzony w wszelkie środki Lekarskie techniczne i do użytku Weterynaryi.

Prowizora Farmacyi

Ludwika Kaluschy.

Gips ROLNICZO NAWOZOWY najlepszy. **Nasiona** pastewne, warzywne i kwiatowe wyborowe w DOMU HANDLOWYM:

DONIMIRSKI & Comp.

A. W. HILDEBRAND i S-ka W LUBLINIE

ulica Początkowska dom nowo-postawiony Frycza zaraz za cukiernią Semadeniego.

Wyłączna sprzedaż z zakładów fabrycznych L. Stumpfa z Kielc. GIPSU ROLNEGO, SZTUKATORSKIEGO, CEGŁY OGNIOTRWAŁEJ. TRIPOLITU. Polecamy również: Proszek Otwocki—Portland—Cement—Grodziec na całe wagony po rs. 5 kop. 65 beczka. Piece Leopoldowskie.

Wydawca **Bolesław Drué**. Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki**.

W Drukarni Rządu Gubernialnego.